

Piotr Sieradzki
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi

Wszystko na sprzedaż?

Recenzja książki Jacka Tittenbruna *Kolonizacja nauki i świata przez kapitał. Teoria światów równoległych w wydaniu socjologii wiedzy*, Poznań: Zysk i S-ka, 2014, ss. 263.

Twierdzenie, że życie społeczne i naukowe stają się coraz bardziej zdominowane przez reguły świata komercyjnego jest dziś truizmem. Zdecydowanie trudniejsze jest jednak opisanie mechanizmów rządzących tymi procesami i wskazanie obszarów, w których one zachodzą. Jacek Tittenbrun czyni to z wielkim zapałem, swobodnie operując różnorodnymi koncepcjami teoretycznymi i różnymi danymi empirycznymi. Dzięki lekturze czytelnik uzyskuje wiedzę o tym, w jaki sposób logika kapitalizmu przenika różnorodne dziedziny, dotychczas wolne od myślenia w kategoriach zysku, rynku i efektywności.

Kolonizacja świata przez kapitał dokonuje się – według socjologa – w wielu obszarach: wpływa na funkcjonowanie rządów lokalnych i centralnych, przyczynia się do prywatyzacji przestrzeni publicznej, wymusza komercjalizację szkolnictwa wyższego, sprawia, że towarem stają się: kultura, opieka zdrowotna a nawet śmierć, moralność i ludzkie ciało. Szczególnie w przypadku tych ostatnich sfer prezentowane w książce przykłady i argumenty są wyraziste i sugestywne.

Fundamentalną zmianą, która powoduje komercjalizację, jest prywatyzacja i urynkowanie funkcji rządów lokalnych i centralnych. Przesunięciu w sferę rynkową podlegają nie tylko zadania związane z zaopatrzeniem obywateli w dobra i usługi, takie jak elektryczność czy transport, ale zadania uważane dotychczas za typowo, rdzennie publiczne, chociażby utrzymanie bezpieczeństwa, czy samo określanie polityki publicznej, które zlecane jest niekiedy prywatnym firmom doradczym. Szczególne znaczenie mają działania związane z finansami publicznymi – na przykład wtedy, gdy przepisy formułowane w prywatnych organizacjach międzynarodowych powodują dalekosiężne skutki dla gospodarek narodowych i dla stabilności poszczególnych państw.

Ograniczenie roli sfery publicznej widoczne jest także w przestrzeni miejskiej, gdzie zmniejsza się liczba obiektów służących bezpłatnie obywatelom choćby dla rekreacji, wypoczynku i kontaktów społecznych. Coraz bardziej widoczne stają się natomiast obiekty o celach handlowych – przenosi się do nich także część wydarzeń i spotkań, które dotychczas odbywały się w przestrzeni komunalnej, gminnej czy państwowej. Kwintesencją tych zjawisk jest powstawanie

ogrodzonych osiedli z wydzieloną infrastrukturą rekreacyjną i społeczną zastrzeżoną dla mieszkańców, prywatnych właścicieli mieszkań czy też domów. Taka organizacja obszarów miejskich ogranicza aktywność obywatelską, prospołeczną, kulturalną a jednocześnie stwarza mnóstwo okazji do organizacji życia wokół konsumpcji.

Podążając za różnymi badaczami, tym przypadku za Michaeliem Sandelem, Tittenbrun opowiada się za tezą, że przeszliśmy od gospodarki rynkowej do rynkowego społeczeństwa. Różnica między tymi dwoma stanami polega na tym, że gospodarka rynkowa jest narzędziem organizowania działalności gospodarczej, natomiast społeczeństwo rynkowe to obszar, w którym wszystko jest na sprzedaż. Autor książki bliski jest także tezie, a przynajmniej nie polemizuje z nią, iż nie pozostał już żaden typ ludzkiej działalności, który nie byłby przedmiotem działania logiki zysku.

Dostrzeżone przez Tittenbuna procesy są niepodważalne i nie sposób ich zakwestionować. Opanowywanie różnorodnych sfer przez świat komercji oraz kurczenie się przestrzeni wolnych od dążenia do zysku i kierowania się rachunkiem ekonomicznym, potwierdza się w wielu obszarach życia zbiorowego. Z pewnością takie zjawiska obecne na różnych polach, co jednak nie znaczy, że każde z tych pól zostało całkowicie skolonizowane przez kapitał i nie ma już żadnych pól wolnych od tej kolonizacji. Taka konstatacja w książce jednak się nie znajduje.

Nie kwestionując siły i kierunku zjawisk opisywanych przez Tittenbruna, można pokusić się o opis działań oraz instytucji opierających się zaawansowanemu kapitalizmowi. Jako przykład może posłużyć wiele inicjatyw oddolnych, obywatelskich funkcjonujących według zupełnie innej niż rynkowa logiki. W skomercjalizowanych społeczeństwach obserwujemy dynamiczny rozwój sektora organizacji pozarządowych, które choć w zarządzaniu i w zasadach rozliczania efektów podlegają w dużej mierze regułom rynkowym, to jednak tworzą miejsce dla artykulacji i realizacji wartości przeciwstawnych pogoni za zyskiem. Inicjatywy obywatelskie stają się bardziej możliwe oraz bardziej widoczne dzięki rozwojowi internetu i mediów społecznościowych, w których aktywność nie zatrzymuje się w sferze wirtualnej komunikacji, ale również animuje więzi społeczne i aktywność w sferze realnej.

W samej gospodarce, choć zdominowanej przez międzynarodowe korporacje działające często wbrew interesowi społecznemu, istnieją przedsiębiorstwa o mniejszym zasięgu, ale uwzględniające potrzeby artykułowane przez otoczenie. Nie można zaprzeczyć faktowi, iż znaczna część podmiotów gospodarczych jest społecznie zakorzeniona i uwzględnia potrzeby swoich interesariuszy, a rachunek finansowy nie jest jedynym wyznacznikiem ich działania. Ograniczenie dla procesu kolonizacji pochodzi z dwóch stron – jedną z nich jest połączony głos anonimowych jednostek, choćby w roli coraz lepiej zorganizowanych i świadomych konsumentów. To nie

tylko producent określa kształt relacji rynkowych, ale także odbiorcy dóbr czy usług. Drugim ograniczeniem dla kolonizacji świata przez kapitał jest regulacyjna funkcja instytucji państwowych, które choć mniej efektywne niż w przeszłości, zabezpieczają określone procesy, świadczenia czy kategorie społeczne przed presją rynku. Tittenbrun nie wyszukuje jednak przykładów takich zjawisk.

Czytelnik książki otrzymuje wyśmienity, wyczerpujący obraz zawłaszczania świata przez pieniądź. Mniej klarowny jest opis tego procesu dokonującego się na płaszczyźnie naukowej. Autor w pierwszej kolejności krytykuje upowszechnienie się w środowisku akademickim takich pojęć jak „kapitał społeczny” czy „kapitał kulturowy”, które ze względu na swoją wieloznaczność posiadają niewielką moc opisową i wyjaśniającą. O ile sama krytyka tych pojęć przeprowadzona jest dogłębnie, to mniej zaawansowana jest prezentacja tego, jakie skutki przynosi wdrożenie kategorii ekonomicznych do świata nauki. Wprowadzone w dalszej części publikacji pojęcia „memów” i „memetyki” wydają się trudniejsze do analizy tych procesów niż tradycyjne terminy socjologii wiedzy stosowane przez Petera Bergera, Thomasa Luckmanna czy Alfreda Schütza.

Mimo tych uwag książka posiada ogromną wartość dla badaczy wzajemnych zależności istniejących pomiędzy życiem społecznym i gospodarczym. Autor wyszedł poza charakterystyczny dla siebie systematyczny, strukturalizowany sposób prowadzenia analizy i przyjął styl bardziej eseistyczny, a przez to atrakcyjny dla czytelników spoza grona uniwersyteckiego. W publikacji zostały postawione bardzo ważne pytania oraz zaproponowano pewne odpowiedzi, a biegłość autora w ramach teoretycznych połączona z rozległością materiału empirycznego czyni tę pozycję interesującą i wzbogacającą naukowo.

Piotr Sieradzki, doktor socjologii (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 2009 r.). Adiunkt w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Do jego zainteresowań należą: socjologia gospodarki, socjologia rynku pracy, doradztwo zawodowe i edukacja dorosłych. W swoich poszukiwaniach naukowych zajmuje się związkami między życiem gospodarczym a życiem społecznym. Interesują go zjawiska samoorganizacji i samopomocy jako alternatywa i uzupełnienie mechanizmów rynkowych w sferze publicznej. Uczestnik projektów doradczych związanych z aktywizacją zawodową, pomocą społeczną i rozwojem przedsiębiorczości.

Kontakt: sieradzki.piotr@gmail.com